Nr. 48. Kraków, wtorek 16 lutego 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 334.095.

Prenumerata miesięczna: z poczta 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłana od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zamiary bar. Bienertha.

W komunikacie, ogłoszonym po nominacyi drugiego swego gabinetu, zapewniał bar. Bienerth kilkakrotnie z naciskiem, że najsilniejszem pragnieniem jego jest uzdrowić parlament i razem z parlamentem pracować dla dobra państwa. Te zapewnienia można przyjąć za szczere, gdyż bar. Bienerth, mimo wszystkich swych braków, czuje przecież, że parlament, uchwalający budżet, kontyngent rekruta, ustawę aneksyjną i inne konieczności państwowe, nietylko nie jest przeszkodą w uporządkowaniu stosunków państwowych, lecz owszem — przyczynia się do wzmocnienia państwa, a tem samem do dodania blasku każdoczesnemu szefowi rządu.

Można też uwierzyć zapewnieniom bar. Bienertha, że ideałem jego jest przeprowadzenie razem z parlamentem ustawy o ubezpieczeniu społecznem i ustawy językowej, gdyż pierwsze zapewniłoby mu piękną kartę w historyi, a drugie zapewniłoby mu długi i spokojny okres rządów, po usunięciu sporu czesko-niemieckiego.

Przyjąwszy więc jako pewnik, że bar. Bienerthowi zależy na współpracownictwie parlamentu, należy równocześnie zapytać się, co bar. Bienerth myśli uczynić, jeżeli jego pragnienia rychłego uzdrowienia parlamentu nie spełnią się? Nie ulega bowiem wątpliwości, że jak dla poprzedników bar. Bienertha słabość parlamentu nie była przeszkodą do rządzenia bez parlamentu — przykłady: gabinety Thuna i Koerbera — tak samo istnieją uzasadnione obawy, że bar. Bienerth gotów rządzić bez parlamentu przy pomocy § 14, jeżeli jego apel nie odniesie natychmiastowego skutku. Obawy takie za rządów barona Becka nie istniały, gdyż o nim stanowczo wiedziano, że ambicyą jego było rządzić z parlamentem, a nigdy nie miał zamiaru usuwania parlamentu na bok. Właśnie fakt, że co do Bienertha tej pewności niema, wytwarza nieufność do jego przyszłych zamiarów, wywołuje obawy, że chce on rządzić z parlamentem, ale nie zawaha się rządzić i bez parlamentu.

Z a m i a r e m bar. Bienertha jest uzdrowienie parlamentu, ale c z y n e m bar. Bienertha jest utworzenie gabinetu miernot, złożonego w części z ludzi, którym brak parlamentu nie stanie na zawadzie w utrzymaniu się na fotelach ministeryalnych. Czy może p. B i l i ń s k i, ten wynalazca § 14, daje gwarancyę, że z chwilą okazania się niemocy parlamentu odrzuci tekę, którą przyjął — jak twierdzi — na własny rachunek, ale bez niebezpieczeństwa? Czy może godny kolega jego p. A b r a h a m o w i c z, który wbrew jawnemu spychaniu go z fotelu przez zazdrośników z Koła kurczowo trzyma się swej posady, wyrzeknie się jej dla skrupułów rządzenia bez parlamentu? Czy może „liberalny“ hr. S t ü r g k h, który mimo to potrafi kandydować jako klerykał, przestraszy się odpowiedzialności przed parlamentem ludowym, którego powstanie on zwalczał za ciekle?

Nie przyrzeczenia bar. Bienertha, że życzy on sobie uzdrowienia parlamentu, przemawiają z a n i m, ale brak przyrzeczeń w kierunku, co pocznie w razie niespełnienia się tych życzeń, przemawia p r z e c i w niemu. Kto co do najważniejszego punktu tai się ze swymi zamiarami, temu wolno imputować najgorsze myśli. A bar. B i e n e r t h ciągle milczy o tem, jak i czy będzie rządził także bez parlamentu...

Włodzimierz Burcew.

Tow. Burcew jest w Krakowie. Niezawodnie przyczyni się on do wyświetlenia przerażających spraw, które w obecnej chwili głęboko poruszają naszą opinię społeczną.

Nieposzlakowany charakter tego wybitnego szermierza i historyka rewolucyi, imponującą odwagę cywilną, z jaką stanął do walki przeciw zaślepieniu kierowników partyi S R., opętanych przez zbrodniarza, jego niezłomną energię, która tak skutecznie przyczyniła się do zadania zabójczego ciosu rządom Stołypinów, Raczkowskich i Aziewych musi uszanować każdy, przyjaciel i wróg.

Tow. Burcew, będący teraz w sile wieku, był w 1885 r. aresztowany za udział w sprawie Łopatina, jako student uniwersytetu petersburskiego. Po dwóch i pół latach więzienia zesłano go w początku 1888 r. na Sybir, skąd wkrótce uciekł za granicę.

Biorąc udział w zagranicznych przygotowaniach rewolucyjnych, miał pierwotnie zamiar wrócić do Rosyi. Ale począwszy gromadzić materyały do dziejów ruchu wyzwoleńczego w Rosyi, wciągnął się poważnie do pracy naukowej. W r. 1896 wydał znakomitą swoją książkę: „Ze stu lat“, której zawdzięcza chlubne imię w piśmiennictwie rosyjskiem. Jednocześnie redagował pismo: „Narodowolce“, w którem bronił taktyki terorystycznej.

Za pochwalanie w tem piśmie carobójstwa skazany został przez sąd angielski na 1½ roku ciężkiego więzienia, które odsiedział w Londynie. Po odbyciu kary przeniósł się do Szwajcaryi, skąd za dalsze wydawanie swego pisma go wydalono. To samo spotkało go we Francyi.

Tułając się z kraju do kraju, przystąpił jednak do wydawania pisma, poświęconego historyi ruchu rewolucyjnego „Byłoje“, którego przed 1905 r. ukazało się 6 numerów. Podczas wojny japońskiej jeszcze przed amnestyą wrócił do Rosyi, gdzie wkrótce mógł przebywać legalnie. „Byłoje“ za redakcyi legalnej miało 30 000 prenumeratorów.

Już w Petersburgu, a później w Finlandyi, wreszcie aż do dziś dnia w zachodniej Europie Burcew zajęty był wielką sprawą swego życia: wyświetleniem tajemnic systemu prowokacyjnego rządów carskich i zdemaskowaniem Aziewa.

Sprawa Aziewa.

Obecność w Krakowie tow. Włodzimierza B u r c e w a, który wraz z B a k a j e m przybył jako świadek w sprawie Borowskiej i Brzozowskiego, daje nam możność podzielić się z czytelnikami „Naprzodu“ niezmiernie ważnymi szczegółami, dotyczącymi sprawy Aziewa. Tem cenniejsze będą nasze informamacye, że pochodząc z pierwszego źródła, absolutnie zawierać nie mogą fantastycznych, a często wprost kłamliwych dodatków, nieuniknionych przy bezkrytycznem powtarzaniu przez prasę całego świata niesprawdzonych lub zgoła zmyślonych pogłosek.

* * *

Zawoalowana dama.

W 1905 roku Burcew jeszcze nie miał żadnych podejrzeń o prowokatorskiej działalności Aziewa. Uważał go tylko za człowieka marnego i nie rozumiał, dlaczego w partyi S. R. tak niesympatyczna kreatura cieszy się największym wpływem i powagą. Jaki był urok Aziewa w partyi, o tem najlepiej świadczy następujący fakt:

W sierpniu 1905 r. do jednego z wybitnych członków partyi przyszła zawoalowana dama, tajemniczo doręczyła mu zapieczętowaną kopertę i natychmiast poszła. W kopercie był lakoniczny liścik: „W centralnych instytucyach waszej partyi zasiadają dwaj prowokatorzy: Tatarow i Aziew“.

Eserowiec, który odebrał ten list, był bliskim przyjacielem Tatarowa, a Aziewa uważał za swego niedoścignionego mistrza. Roześmiał się tylko i całą tę aferę potraktował jako intrygę policyi. Początkowo więc nawet nie poruszano tej sprawy w sferach partyjnych. Gdy jednakże po niejakim czasie zachowanie się Tatarowa obudziło jakieś wątpliwości, oddano go pod sąd partyjny. Głównie wskutek uporczywego domagania się Aziewa Tatarow został skazany na śmierć i zabity w Warszawie w marcu 1906 r.

Chociaż jedna i ta sama tajemnicza informacya wskazała oprócz Tatarowa i na Aziewa, jako prowokatora, to nikt przecież nie podniósł przeciw niemu oskarżenia: Aziew był wyższy ponad wszelkie zarzuty.

Dopiero z końcem 1906 r., gdy Burcew mieszkał w Petersburgu w charakterze redaktora legalnego pisma „Byłoje“ i kiedy dla swoich celów naukowych i rewolucyjnych posługiwał się już był płatnemi usługami urzędników policyjnych, udało się Burcewowi dojść do wątka intrygi z ową „zawoalowaną damą“. Gurowicz, wódz prowokatorów, organizator inkwizycyi rosyjskiej, prawa ręka Raczkowskiego, powiedział jednemu z urzędników, że „nikczemnik“, rotmistrz żandarmeryi Kremienickij (ongiś „działał“ w Warszawie pod Brokiem), chcąc się zemścić na Raczkowskim za usunięcie go ze służby i za tranzlokacyę na Sybir, zawiadomił socyalistów-rewolucyonistów o dwóch ważnych prowokatorach: Tatarowie i W i n o g r a d o w i e. Na szczęście — dodał Gurowicz — intryga udała się tylko co do Tatarowa, bo Winogradow, nieoceniony i niezmiernie wpływowy w sprawach rewolucyjnych współpracownik ochrany, ocalał.

Ucieczka Bakaja.

W momencie wyjaśnienia zemsty Kremienieckiego, Burcew wiedział już, że w kierowniczych ciałach partyi S. R. jest jakaś ogromna prowokacya i intuicyjnie posądzał o nią Aziewa.

W poszukiwaniach, podjętych celem zdemaskowania podejrzanego, zaszła jednak ważna przeszkoda. Z liczby 6 urzędników departamentu policyi, z których tak czy inaczej korzystał Burcew, najważniejszy Bakaj został aresztowany i przesiedział od marca do października 1907 r. w więzieniu.

Po śledztwie Bakaja skazano na zesłanie do Obdorska (na Syberyi). Dzięki zabiegom żony Bakaja, pozwolono mu, jako choremu, zatrzymać się bliżej, w Tiumeniu. Wtedy to Burcew umyślił ułatwić mu ucieczkę.

Zwierzył się z tego zamiaru pewnemu członkowi centralnego komitetu S. R., dodając zresztą, że mówi to tylko j e m u w dowód osobistego zaufania. Między innemi Burcew prosił tego eserowca o pomoc pieniężną na ten cel. Tuż po tej rozmowie otrzymał Burcew 100 rubli; pozostałą kwotę miał mu ten członek centralnego komitetu wręczyć nazajutrz. Następnego dnia zjawił się jednak z pieniądzmi sam Aziew. Burcew przyjął go bardzo chłodno i przyjąwszy pieniądze nie wdawał się z nim w żadne rozmowy. Dodać należy jeszcze, że w rozmowie z dnia poprzedniego Burcew wzmiankował, iż inny agent policyjny (Nr. 2), nie Bakaj, przyjeżdża do niego do Terioków (w Finlandyi) co tydzień z Petersburga i za przywiezione informacye, dotyczące personalu departamentu policyi, dostaje każdorazowo 25 rubli. Okazało się, że wszystkie te poufne zwierzenia Burcewa były powtórzone Aziewowi. — W rezultacie Nr. 2. został aresztowany i bodaj jeszcze dotąd przebywa w więzieniu, co zaś do Bakaja, to zarządzono u niego w Tiumeniu rewizyę, właśnie w momencie, gdy u niego była już wysłana przez Burcewa towarzyszka. Wzięto ją za jego żonę. Nie aresztowano ich, lecz oznajmiono im, że nazajutrz będą wysłani dalej, na daleki wschód Syberyi. Udało im się jednak przedtem uciec. Aresztowanie agenta Nr. 2 i rewizya u Bakaja ostatecznie upewniły Burcewa, że właśnie Aziew jest owym prowokatorem, którego raz nazywają „Winogradowem“, to znów „Raskinem“.

Łopuchin.

Z Łopuchinem znajomość Burcewa zaczęła się zupełnie przypadkowo. W r. 1906, gdy Burcew redagował legalne „Byłoje“, Łopuchin przyszedł do redakcyi z początku sam, a drugi raz ze swoim szwagrem b. wiceministrem Urusowem dla rozmówienia się o druku wspomnień Urusowa z okresu jego działalności gubernatorskiej. Od tego czasu Burcew starał się w rozmowach z Łopuchinem potrącać o sprawy tajnej policyi. Ciekawa jest rzecz, że Łopuchin, który był wtedy w niełasce u rządu, jakgdyby starał się zjednać sympatyę Burcewa. Było to zrozumiałe u wysadzonego z siodła biurokraty, którego rząd już był za „liberalizm“ odtrącił, a który jednakże, pomimo wielu zabiegów nie mógł się dostać do sfer niezależnej adwokackiej inteligencyi.

Burcew zaprzecza, jakoby Łopuchin bezpośrednio mu zdemaskował Aziewa. Owa historyczna rozmowa, o której jest wzmianka w liście, zabranym przy rewizyi u Łopuchina, była przypadkowa. Łopuchin jechał z żoną z Kolonii do Berlina i Burcew zetknął się z nimi w wagonie.

Dajemy głos samemu Burcewowi:

„Mówiono, iż Łopuchin był tym, który mi definitywnie wyjaśnił zdradę Aziewa. Jest to nieścisłość. Gdym spotkał byłego dyrektora departamentu policyi, już własne dochodzenia wyświetliły mi sprawę i byłem w stanie odsłonić przed Łopuchinem wszystkie szczegóły roli, odegranej przez Aziewa, który dla mnie był wówczas w zupełności zdemaskowanym. Było to w Niemczech we wrześniu 1908 r., gdy nastąpiło owo spotkanie się w pociągu. P. Łopuchinowi towarzyszyła jego żona. Był ogromnie zdumiony, gdy mu odmalowałem podwójną akcyę prowadzoną przez nędznika — w policyi i w partyi rewolucyjnej — i widzę jeszcze jego twarz wzburzoną wobec obrazu działalności „Raskina“, który przed nim rozwijałem.

„Pozwól mi pan — powiedziałem wówczas — odsłonić panu rzeczywiste nazwisko tego, który się ukrywał pod pseudonimem Raskina i poproszę pana tylko odpowiedzieć mi ze swej strony — wyrazem „tak“ lub „nie“.

Długo wahał się Łopuchin, podczas gdym mu opowiadał jeden po drugim epizody z życia Raskina. Ponownie prosiłem go, by zgodził się na odsłonięcie przed nim rzeczywistego nazwika tegoż i na odpowiedź, czy to ten istotnie.

Łopuchin wahał się jeszcze. Ponownie sprecyzowałem czyny Raskina. Wzburzenie Łopuchina stawało się coraz silniejszem.

Czyż możliwem jest — pytał — byś pan był pewny uczestnictwa prowokatora w zamordowaniu Plewego i wielkiego księcia Sergiusza? To przerażające, to nie do uwierzenia! A po chwili milczenia dodał: „Ze strony Raczkowskiego można się wszystkiego spodziewać!“ Gdy przypomniałem, że tegoroczne aresztowania i egzekucye członków północnej drużyny lotnej S. R. były w ścisłym związku z denuncyacyami Raskina, Łopuchin rzekł: „Czyż nigdy nie opuszczał on sceny podczas tych ostatnich lat?“

W końcu po opowieści jednego z ostatnich epizodów z życia prowokatora Łopuchin wzburzony zawołał: „Nie nie wiem o tym pseudonimie, lecz znam Enocha Aziewa, którego widziałem dwa razy“.

Oddawna w umyśle moim zrodziły się były podejrzenia co do zdrady Aziewa. Po słowach Łopuchina wzburzenie głębokie owładnęło mną i nie mogłem stawiać mu pytań skoordynowanych: tak wyczerpała mię ta rozmowa, trwająca co najmniej 5 godzin.

Jak widać z poprzedniego, Łopuchin nie odsłonił mi nic w istocie nowego. Po raz pierwszy jednak usłyszałem wówczas głos człowieka, który w i d z i a ł Aziewa w jego roli policyjnej. Bakaj bowiem go nie znał. Tylko w sposób pośredni wmieszany był do mego wykrycia rzeczywistej roli Aziewa, ale i to już wystarcza do wyjaśnienia nienawiści prasy reakcyjnej przeciwko niemu.

Posiadam niezbite dowody, iż ochrana rosyjska postanowiła zamordować Bakaja „chociażby na ulicach Paryża“.

W. Burcew.

Zwycięstwo parlamentu tureckiego.

Niewytłumaczony krok wielkiego wezyra Kiamila, który bez powodu i bez prawa dał dymisyę ministrom wojny i marynarki, znalazł rychłą i skuteczną odpowiedź ze strony młodego parlamentu. Prawie jednocześnie Izba deputowanych uchwaliła Kiamilowi wotum nieufności i zażądała od sułtana usunięcia go, a sułtan jako konstytucyjny monarcha bez zwłoki spełnił to żądanie, mianując jego następcą H i l m i baszę, który jako generalny inspektor Macedonii dał dowody, że jest zdolnym administratorem, a swem bezpośredniem przyłączeniem się do ruchu młodotureckiego dowiódł, że bierze na seryo nową erę.

Swój absolutystyczny postępek chciał Kiamil basza uzasadnić tem — że musiał uchronić sułtana przed planowanem przez komitet młodoturecki zdetronizowaniem. — W gruncie rzeczy szło jednak o próbę siły między władzą wykonawczą a prawodawczą; Kiamil, mimo swych 90 lat, chciał i pod konstytucyą utrzymać dawną przewagę Porty nad reprezentacyą ludową, która — czego jej wybaczyć nie mógł — chciała wogóle

znieść nieodpowiedni w obecnych stosunkach urząd wielkiego wezyra, a zastąpić go konstytucyjnym prezydentem ministrów.

Kiamil basza za pośrednictwem prasy zagranicznej rozpuścił pogłoskę, że komitet młodoturecki chce zdetronizować sułtana, a zamiar ten miały przeprowadzić oddane sprawie młodotureckiej bataliony strzeleckie z Saloniki, stojące pod komendą ministra wojny Riza baszy, także męża zaufania komitetu. Inna wersya głosiła, że sprawcą sprzysiężenia przeciw sułtanowi jest ks. Sabah Eddin, przywódca „Unii liberalnej“, która prowadzi zażartą walkę z komitetem, różniąc się z nim zasadniczo na punkcie autonomii ludów państwo otomańskie zamieszkujących. Rozumie się, że te dwie wersye wzajemnie się wykluczają: jeżeli spisek inscenizował komitet, to nie mógł robić go Sabah Eddin i odwrotnie. Z tego wynika, że obie wersye są fałszywe i że Kiamil basza cały spisek wymyślił, aby mieć pozór do usunięcia kontroli komitetu w osobie ministra wojny i do pozbycia się ze stolicy oddziałów wojsk z Saloniki.

Charakterystycznym jest w uchwale Izby ustęp, wyrażający ufność do osoby sułtana. Widać z tego dyplomatycznego zwrotu, że komitet — z przekonania czy z wyrachowania — nie chce identyfikować sułtana z polityką Kiamila baszy, wierząc lub udając wiarę w stałość przysiąg sułtana na dotrzymanie konstytucyi. Przebieg całego przesilenia wykazał, co dotąd było wątpliwem, że cała Izba staje po stronie młodoturków, gdy chodzi o obronę konstytucyi. Jeżeli do tego objawu doda się jeszcze energiczne stanowisko oficerów armii lądowej i marynarki, można mieć nadzieję, że i przyszłe zamachy na konstytucyę nie udadzą się tak samo, jak ostatni.

Sprawy bałkańskie.

Propozycya rosyjska w sporze bułgarsko-tureckim.

Zofia. Półoficyalna „Wreme“ okazuje wielką niecierpliwość z powodu przedłużających się rosyjsko-tureckich rokowań. Wyraża natomiast zadowolenie z powodu ostatniej rosyjskiej odpowiedzi, która ma zapobiedz dalszemu odwlekaniu ze strony Turcyi.

Charakterystycznem jest, że „Veczerna Poczta“, omawiając propozycye rosyjskie, pisze, że ta interwencya poczyna wydawać złe rezultaty. Przez opóźnianie kwestyi sytuacya polepsza się na korzyść Turcyi, a pogorsza dla Bułgaryi. Rosyjska interwencya zniweczyła rokowania Bułgaryi z Turcyą, które już były daleko posunięte i stały tuż przed rozstrzygnięciem i stworzyła nowe trudności. Bułgarya stała już przed chwilą uznania jej za królestwo, a obecnie jest to w dalekiej przyszłości. Dlatego wszystko można powiedzieć o rosyjskiej propozycyi, tylko nie to, by była dostatecznie rozważoną i przygotowaną.

Konstantynopol. Rosyjski ambasador Zinowiew uczynił onegdaj ministrowi spraw zagranicznych i wewnętrznych to samo oświadczenie, co minister Izwolskij tureckiemu ambasadorowi w Petersburgu. Obaj obiecali się zająć szczegółowo rosyjską propozycyą; jej przyjęcie zdaje się być zapewnione, ponieważ Porta widzi korzystny efekt w demobilizacyi bułgarskiej.

* * *

Mityng oficerów.

Konstantynopol. Onegdaj w Stambule odbył się mityng oficerów. Z Saloniki przyszło zapytanie telegraficzne w sprawie pogłosek. Minister wojny i inspektor szkoły wojskowej, oraz komendanci koszar starają się podnieść ducha dyscypliny.

Młodoturecki korpus oficerski w ostatnich dniach znowu bierze górę.

* * *

Bojkot.

Konstantynopol. Stan bojkotu naogół niezmieniony, jednakowoż bądź co bądź można stwierdzić pewną poprawę.

* * *

Budowa kolei w Turcyi.

Konstantynopol. Minister budowli publicznych przedłożył Izbie zatwierdzony przez radę ministeryalną program pracy na 8 lat, domagający się rocznie 3 milionów funtów. Wśród budowy europejskich kolei figuruje połączenie kolei bośniackiej z Mitrowicy do Ovacz.

* * *

Rozdwojenie wśród oficerów tureckich.

Konstantynopol. Oficerowie drugiego korpusu w Adryanopolu wystosowali do byłego ministra wojny depeszę z wyrażeniem nieufności.

„Jeni Gazetta“ potępia to wmieszanie się oficerów w walki polityczne.

* * *

Po nominacyi nowego w. wezyra.

Konstantynopol. W mieście panuje spokój. Patrole przeciągają ulicami miasta. O godz. 6 wieczorem na Porcie ze zwykłym ceremoniałem odczytano dekret sułtana, mianujący Hilmi baszę wielkim wezyrem. Dekret ten wskazuje na konieczność odwołania Kiamila baszy i zawiera polecenie dane Hilmi baszy, aby utworzył nowy gabinet. W piśmie tem wyraża sułtan życzenie utrzymania konstytucyi i porządku w kraju.

Katorga w Tobolsku.

Jedno z syberyjskich ulotnych pism rosyjskiej socyalnej demokracyi zamieściło list więźnia politycznego — żołnierza o strasznych męczarniach, jakie przechodzą katorżnicy tobolscy. Przytaczamy z tego listu ważniejsze wyjątki:

Życie więźniów pogorszyło się od czasu, jak naczelnikiem katorgi tobolskiej został Mogilow... Rozpoczął swe rządy od tego, że kazał wszystkich zakuć w kajdany — czego przedtem nie było. Następnie pozbawił nas prawa robienia zakupów. Nie mieliśmy ani herbaty, ani cukru, ani tytoniu. Jedzenia poza skarbowem żadnego. A skarbową strawę zmniejszono i pogorszono — w rezultacie formalnie przymierano głodem.

Ale to wszystko nic wobec potwornych kar, jakie na nas spadły. Za lada błahostką — karcer. W każdym karcerze, ciemnym, nieopalonym stale siedzi po 7—10 osób. Większość skutkiem tego choruje. A pomocy lekarskiej niema żadnej. Chorzy w lazarecie leżą w kajdanach, niektórzy nawet i ręce mają zakute. Zresztą karcer i szpital są teraz istnem dobrodziejstwem. Coraz częściej stosują chłostę... Wymierzają rózgi bez wszelkiego powodu, nie troszcząc się bynajmniej o winnych czy niewinnych.

Aresztantom nie wydają obuwia ani spodni. Wobec tego oznajmiliśmy, że do pracy nie pójdziemy. Wtedy naczelnik zgromadził skazanych na katorgę dożywotnią, kazał okuć im ręce i oznajmił im, że za każde przewinienie czyjekolwiek będzie ich karał.

I dotrzymał słowa.

Gdy więźniowie z celi Nr. 8, nie mając ubrania, nie chcieli pójść na roboty, Mogilow wezwał żołnierzy i rozkazał brać przemocą. Jeden z żołnierzy dobył szabli i rzucił się na aresztantów. Oburzeni więźniowie usiłowali rozbroić okrutnika, na co Mogilow kazał dać ognia. Zabito wtedy 2 i raniono 8. Lecz na tem nie koniec. Nie dość, że pozostałym przy życiu wymierzono po 110 rózeg, ale Mogilow jeszcze, zgodnie ze swą groźbą, skazał wszystkich „dożywotnich“ na sto rózeg. I to jednak mu nie wystarczyło. Poczęto chłostać wszystkich więźniów po kolei. Codziennie około 20 ludzi brano i wymierzano im straszną karę za winy niepopełnione. Dodać trzeba, że chłosta odbywa się przy pomocy silnie posolonych rózeg, przyczem jeszcze i rany posypują solą. Pomocy lekarskiej nie udzielano, w rezultacie na wszystkich nieszczęśliwych ciało formalnie gniło

Jako epilog tych tragicznych wydarzeń urządzona była jeszcze krwawa komedya sądu wojennego nad celą Nr. 8 i wogóle nad więźniami, których administracya wskazała, ogółem nad 40 aresztantami. Wszyscy oni otrzymali byli chłostę (od 90 do 150 rózeg). Z wyroku sądowego 13 powieszono, 13 skazano na dożywotnią katorgę, 14 uniewinniono“.

Po takiem zwycięstwie szaleństwo Mogilowa nie znało już żadnych granic.

Doszło do tego, że za zapalenie papierosa nad lampą więzienną dawano 50 rózg.

Bezpośredniem następstwem katowskich orgij Mogilowa były masowe samobójstwa. — Świeżo przybyli więźniowie nie mogli znieść tobolskiego piekła. Zarżnęło się 6 osób. Odpowiedzią Mogilowa na tę tragedyę było skazanie na chłostę bliskiego towarzysza samobójców, później jeszcze kilku. Zarżnęło się jeszcze siedmiu w przeciągu dwóch dni!

A to wszystko trwa.

Nastrój wśród aresztantów okropny. Nędza materyalna. Walka ponad siły.

List kończy się wyrazami tęsknoty za „wolnością“ i nieostygłą wiarą w lepszą przyszłość.

* * *

Jeden z więźniów tobolskich, tow. Tachczogło, stawiony wraz z innymi przed sądem wojennym za „protest“ przeciwko stosowaniu w katordze kary cielesnej, w mowie swej obrończej powiedział między innemi: „Walczyliśmy przeciw zamachom na duszę żywą... Postanowiłem protestować przeciw naigrawaniu się z godności ludzkiej nietylko jako człowiek, lecz przedewszystkiem jako socyalista, jako członek partyi. Partya żyje, dopóki w całości zachowuje się jej ideał. Rząd tylko wtedy mógłby powiedzieć, że zwyciężył, gdyby zniszczył duszę partyi, jej jedność duchową... My jesteśmy przedstawicielami ludu w jego walce z rządem... Z tych dwóch walczących stron jedna ostatecznie musi zwyciężyć, a głęboko wierzę, że zwycięży lud“.

Wyszła z druku w drugiem wydaniu na różnokolorowym kartonie barwna karta korespondencyjna:

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w Radzie państwa.

Cena 10 h. — Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 15 lutego

Sąd w sprawie St. Brzozowskiego. W niedzielę 14 lutego o godz. 4 po południu rozpoczął się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie sąd obywatelski w sprawie Stanisława Brzozowskiego. W skład sądu wchodzą: dwaj przedstawiciele polskiej partyi socyalno demokratycznej Galicyi i Śląska, dwaj przedstawiciele frakcyi rewolucyjnej P. P. S. zaboru rosyjskiego, oraz jeden ze starych „Proletaryatczyków“. Po przesłuchaniu kilku świadków odroczono rozprawę do dnia następnego. Ze względu na znaczną ilość świadków rozprawa potrwa dłuższy czas.

Nowiny krakowskie.

Instytut dla popierania drobnego przemysłu. W sobotę odbyło się posiedzenie kuratoryi dla popierania drobnego przemysłu przy udziale członka wydziału krajowego dra Jahla i delegata ministerstwa handlu inżyniera Tilla. Kuratorya zatwierdziła przedłożone przez p. Stryjeńskiego plany na budowę instytutu, uchwaliła program kursów zawodowych na rok bieżący, oraz wybrała komisyę dla zaprowadzenia wzorowego warsztatu introligatorskiego.

Budowa instytutu i gmachu dla Muzeum przemysłowego rozpocznie się na wiosnę b. r. przy ul. Smoleńsk.

Tajemniczy aresztant. W piątek w nocy sprowadzili żandarmi ze Szczakowy jakiegoś człowieka, który podał, że nazywa się Rudolf Szewczyk. Gdy w aresztach policyjnych „pod telegrafem“ prowadzono go na I piętro, rzucił się Szewczyk ze schodów na dół, przyczem rozbił sobie głowę i poranił twarz do tego stopnia, że wezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Dziś przewieziono Szewczyka ze szpitala do więzienia sądu karnego. Szewczyk mówi po polsku i po niemiecku akcentem berlińskim; znaleziono przy nim przeszło 100 marek. Powód aresztowania policya zachowuje w najgłębszej tajemnicy.

Sprawa morderstwa Ferberów. O aresztowanym sprawcy Leonie Barcickim-Bilskim przysłała policya rosyjska wiadomości, wykazujące, że jest to niebezpieczny bandyta. Policya utrzymuje, że on jest sprawcą napadu w zeszłym roku na dom ks. Kamińskiego w Bebelnej (gub. piotrkowska), że z kilku innymi spólnikami w lecie z. r. obrabował w Kuźnicach (gub. piotrkowska) dom pachciarza Gottlieba i że podejrzany jest o kilka napadów na dwory, między innymi na dwór hr. Ostrowskiego.

Policya rosyjska przyrzekła wkrótce przysłać dalsze szczegóły z przeszłości tego niebezpiecznego człowieka.

18.000 rubli w popielniku. Pisma warszawskie donoszą: Do Krakowa wyjechał naczelnik wydziału śledczego w Warszawie Kowalik, któremu wydany zostanie aresztowany niedawno Szczygielski, oraz 18 000 rubli w rencie państwowej rosyjskiej, która skradzioną została w warszawskiej kasie gubernialnej.

Szczegóły wykrycia tej kradzieży tak się przedstawiają: Dnia 9 lutego główny kasyer kasy gubernialnej w towarzystwie swego pomocnika, starszego buchaltera i rachmistrza zrobili rewizyę skarbca, podczas której stwierdzono brak pakietu depozytowego z 20.000 rubli renty państwowej, złożonego przez komorę celną, za kwitem Nr 13460, od kupca Frendzla. Cała ta sprawa przedstawia się w ten sposób: Dnia 25 grudnia z. r. kasyer Falski otrzymał wyżej wymieniony depozyt, celem odcięcia kuponów, co uskuteczniwszy, odesłał rentę do skarbca; w tym to prawdopodobnie czasie woźny Szczygielski przywłaszczył sobie pakiet. Szczygielski przyjęty został do kasy gubernialnej jako woźny dnia 14 października 1908 roku, a następnie bez żadnej przyczyny porzucił służbę na początku stycznia b. r.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam Ostatnia nowość repertuaru, dwie oryginalne komedye: „Dług wdzięczności“ Perzyńskiego i „Niewierny Tomek“ Ign. Grabowskiego, grane będą we wtorek i czwartek.

We środę „Lilla Weneda“ po raz siódmy.

W piątek Szekspira: „Wieczór trzech króli“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „2 × 2 = 5“ (popularne).

Wtorek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Środa: „Lilla Weneda“.

Czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Piątek: „Wieczór trzech króli“.

Sobota: „Bliźnięta z Brighton“, komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“, komedya w 1 akcie I. Courtelin'a

Niedziela o godz. 3 po południu: „Don Kiszot“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Dwa psy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „Nauka w służbie życia“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Zmiana wyznania. W miesiącu grudniu 16 osób zmieniło wyznanie we Lwowie; z tego dwanaście (siedmiu mężczyzn i pięć kobiet) przeszło z obrządku unickiego na łaciński, nadto przeszła jedna protestantka na katolicyzm. Natomiast jeden protestant i jeden katolik przeszli na żydowską wiarę, a jeden żyd zapisał się do bezwyznaniowych.

Pożar w aptece. Wczoraj wieczór około godziny 10 zapalił się sufit nad apteką p. Ehrbara, przy ul. Łyczakowskiej l. 3. Straż pożarna rychło przybyła i za pomocą wyrąbania sufitu, stłumiła płomienie. Szkoda znaczna.

Z nędzy miejskiej. W sobotę w południe przytrzymano 7-letniego chłopca, ubranego w wytarte, ciemne palto, błąkającego się z płaczem po rynku. Przyprowadzony na inspekcyę policyi, podał, że nazywa się Franciszek Johan i jest synem zarobnika, zamieszkałego dawniej przy ul. św. Kingi 12. Od dwóch miesięcy ojciec jego stracił wszelkie środki do życia i nie mógł utrzymywać rodziny, ani też nie miał środków na zapłacenie komornego, skutkiem czego znalazł się z rodziną na bruku. Matka odłączyła się od nich, a ojciec z małym Franciszkiem tułał się po rozmaitych zaułkach, aż wreszcie przyszła chwila, że nie mógł znaleźć nawet pożywienia dla syna. Dlatego też postanowił się z nim rozłączyć i w tym celu wyprowadziwszy go na rynek, pozostawił go tam na opiece boskiej. Chłopca oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy I.

Szkarlatyna. W dniach 11 i 12 b. m. zgłoszono siedm nowych wypadków szkarlatyny. Umarła jedna pięcioletnia dziewczynka.

Z kraju.

O ruchach wojsk rosyjskich nad granicą galicyjską donoszą też z Tarnopola. Doniesienia te przedstawiają, że północno-wschodnia granica kraju, od Brodów po Husiatyn, otoczona jest pierścieniem wojsk rosyjskich, które silnie obsadziły punkta połączeń kolejowych, szczególnie w Radziwiłowie i Wołoczyskach.

W Proskurowie, gubernii kijowskiej, obok stacyonowanej tam już od dawna dywizyi kawaleryi, przybyły jeszcze silne oddziały piechoty.

Ksiądz oskarżony o obrazę religii. Przed trybunałem w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciw ks. Kowaszowi, proboszczowi z Lisowiec, oraz kilku włościanom, którzy porąbali krzyż z lodu, urządzony przez księdza katolickiego celem wprowadzenia uroczystości Jordanu wedle obrządku rzym. kat. Trybunał księdza uwolnił, a dwóch współoskarżonych chłopów zasądził na 8 dni aresztu.

Śmierć przy pracy. Okropny wypadek zdarzył się w piątek rano w fabryce maszyn E. Szmeji w Białej. Podczas szlifowania pękł nagle wielki krążek, przyczem 32 letni robotnik Jan Pustelnik z Lipnika, trafiony kawałkiem żelaza, został na miejscu zabity, podczas gdy drugi jest ciężko ranny. Pustelnik był żonaty i pozostawił dwoje małych dzieci.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego — strzały do agentów politycznych. Warszawski wydział ochrany doszedł, iż zesłany administracyjnie do Syberyi Roman Morek, z zawodu piekarz, po-

dejrzewany o liczne „przestępstwa polityczne“, w lipcu z. r. uciekł z wygnania oraz, że należał do związku zawodowego piekarzy i bywał na posiedzeniach związkowców w domu przy ul. Wroniej nr 32. W dniu 20 lipca r. z. wysłała ochrana agentów Kubińskiego i Żukowskiego do aresztowania Morka.

Szpicle zajęli posterunek obserwacyjny w pobliżu domu nr 32 przy ul. Wroniej, gdzie we wskazanym dniu odbywało się posiedzenie.

O godz. 2 w nocy uczestnicy zebrania zaczęli się rozchodzić.

Z bramy domu wraz z innymi dwoma wyszedł i Morek, do którego podbiegli agenci, przyczem Żukowski z okrzykiem: „Stój, ręce do góry! — pochwycił Morka za plecy.

W tejże chwili, jak podaje akt oskarżenia, posypał się grad kul rewolwerowych i Morek z innymi rzucili się do ucieczki. Podczas pogoni agenci schwytali Floryana Kazimierczaka, a w kilka dni potem aresztowano Teofila Stachę, Stefana Leopolczyka, Józefa Baranieckiego i Bolesława Kierlewicza, jako biorących udział w obronie Morka. Co do Morka ten przy aresztowaniu został zabity.

Sąd wojenny uznał winę oskarżonych za dowiedzioną i skazał Kazimierczaka na dożywotnie roboty ciężkie, a Stachę, Leopolczyka, Baranieckiego i Kierlewicza na 20 lat ciężkich robót.

Ze świata.

Stołypin wobec interpelacyi o Aziewie. Z Petersburga donoszą do gazet warszawskich, iż w kuluarach Dumy październikowcy zapewniają, iż przy dyskusyi, dotyczącej interpelacyi o Aziewie, będą obecni Stołypin oraz wiceministrowie spraw wewnętrznych Križanowskij i Kurłow. Stołypin wypowie mowę bardzo szczegółową, na którą liczą posłowie z centrum, iż obali ona najzupełniej (?) oskarżenia rządu i nie potrzeba będzie wnosić formuł, potępiających rząd.

Żądania nielegalnych wydawnictw w bibliotece Dumy. „Wieczer“ pisze, iż członkowie komisyi interpelacyjnej pragnęli byli przejrzeć nr 9 miesięcznika „Byłoje“, gdzie ogłoszone były dokumenty do sprawy Aziewa, lecz że nigdzie owego zeszytu dostać nie mogli. Wobec tego poruszono kwestyę, aby w bibliotece Dumy znajdowały się takie wydawnictwa, które nie są dozwolone w państwie.

Kwiatek biurokratyczny z Francyi. Dziennik paryski „Gaulois“ opowiada: W małem miasteczku departamentu Sekwany żył pensyonowany urzędnik, który posiadając własny majątek, nie spieszył się z odbiorem swojej kwartalnie wypłacalnej emerytury. We Francyi, jak w innych krajach, istnieje przepis, że do kwitu pensyjnego musi być dołączone poświadczenie urzędu metrykalnego, że odbiorca pensyi w dniu płatności tejże był przy życiu. Gdy ów urzędnik zgłosił się do urzędu podatkowego z kwitem datowanym z 31 grudnia z. r. po odbiór emerytury za trzy kwartały, otrzymał od kasyera wyjaśnienie, że wypłata nastąpi dopiero wtedy, jeżeli przyniesie poświadczenie, że 1 lipca i 1 października z. r. żył jeszcze. Na wyjaśnienie emeryta, że jeżeli żył 1 grudnia, to musiał także żyć 1 lipca i 1 października, kasyer wzruszył ramionami, zasłaniając się przepisem. Emeryt musiał obejść wszystkie instancye, zanim urzędownie stwierdzono, że żyjąc 31 grudnia, nie mógł umrzeć na 2 kwartały przedtem.

Echo napadu w Londynie. Sprawa znanego napadu 2 bandytów rosyjskich na automobil w Londynie pozostanie niewyjaśnioną. Jak wiadomo, jeden z bandytów zginął podczas pościgu, drugi zaś, Paweł Hefeld, który raniony dostał się w ręce policyi, onegdaj umarł w szpitalu. Do ostatniej chwili odmawiał on wymienienia motywów napadu oraz swych wspólników.

Spadek po 270 latach. W Sude (Prusy) zmarł niedawno kapitalista Jan Behrens, pozostawiając oryginalne rozporządzenie ostatniej woli. Zapisał on swemu miastu rodzinnemu 500 marek pod warunkiem, że suma ta zostanie złożoną w Kasie oszczędności aż urośnie do 16 milionów marek. Stałoby to się w r. 2179, t. j. po 270 latach. Wówczas ma nastąpić podział milionów między krewnych testatora i 3 miasta, w których żył, na 4 równe części. Najdziwniejszem jest, to, że „obdarowani“ legat ten przyjęli.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Z różnych stron.

Sam sobie urządził pogrzeb. — Zastrzelenie żony z litości. — Nagła utrata pamięci. — Prezydent Roosevelt w cyrku. — Co narobiła mucha w nutach.

W Chicago zmarł Franciszek O'Twell. Już w kilka lat po ożenieniu się rozpoczął przygotowywać dla siebie trumnę, pokrytą pięknemi rzeźbami, co go kosztowało kilka lat żmudnej pracy. Następnie zaczął sporządzać inne przedmioty, potrzebne do pogrzebu: świece ulał sobie z tłuszczów kuchennych, uszył sobie koszulę śmiertelną i zredagował mowę pogrzebową, która miała być wygłoszona na jego pogrzebie. Bankowi swemu kazał po swym zgonie wypłacić oznaczonej firmie koszta przeprowadzenia zwłok na cmentarz. Następnie ściągnął sam wino do butelek, aby goście żałobni mieli się czem po jego pogrzebie pokrzepić. To wszystko kosztowało go 11 lat pracy. Potem zakupił na cmentarzu kawał gruntu na grób dla swej rodziny, wymurował go sam i dla każdego członka rodziny wmurował tablicę, na której sam wyrył ich imiona i nazwiska. Zaledwie ukończył tę ostatnią pracę, zachorował na zapalenie płuc, z którego też nie powstał. Rodzinie pozostawił znaczny majątek.

* * *

Straszny dramat rozegrał się w Paryżu, o którym sam sprawca doniósł policyi. Niejaki Alfons Baudin, mechanik, zastrzelił swą żonę, kobietę 36 letnią, podając następujący powód swego czynu: Kobieta chorowała od kilku lat na astmę i kilkakrotnie prosiła męża, aby zadał jej śmierć dla wybawienia jej od cierpień. Baudin ostatecznie spełnił to żądanie, gdy lekarze uznali chorą za nieuleczalną. Od zeszłej jesieni stan chorej tak się pogorszył, że ciągle lamentowała i prosiła o śmierć. Zeszłej soboty nie mógł dłużej znieść tego widoku i zastrzelił żonę.

Sąsiedzi zeznali, że małżeństwo żyło zawsze w najlepszej zgodzie. Lekarze, pytani, czy ktoś ma prawo zabić chorego na jego prośby, odmawiają mu tego prawa, sądząc, że lekarze są w stanie różnymi środkami chwilowo ból uśmierzyć, ewentualnie sprowadzić lekką śmierć. W Paryżu są przekonani, że przysięgli uwolnią Baudina.

* * *

W ubiegły piątek miała koncertować w Londynie utalentowana pianistka rosyjska Łegińska. Koncert jej jednak nie odbył się, gdyż pianistka znikła bez śladu. Wszczęto energiczne poszukiwania, umieszczono portrety pianistki w gazetach londyńskich, ale bezskutecznie. W całym Londynie nie można było jej odnaleźć. Dopiero w niedzielę wieczorem jeden z przechodniów w Birmingham zatrzymał na ulicy osobę, która uderzająco była podobna do zaginionej pianistki. Zawezwany mąż przybył do Birmingham i w kobiecie poznał swą żonę. Pianistka, silna neurasteniczka, w ostatnich czasach pracowała bardzo wiele, co u niej sprowadziło powolny zanik pamięci. W jaki sposób dostała się do Birmingham, co tam robiła, co się z nią działo przez parę dni ostatnich, nie wie i nie może sobie przypomnieć.

* * *

Właściciel cyrku w Bridgeport, gdzie jest stała siedziba znanych i w Europie cyrków Buffallo Bill i Barnum, zrobił prezydentowi Rooseveltowi szczególną propozycyę. Ponieważ Roosevelt 4 marca b. r. opuszcza „Biały dom“ w Waszyngtonie, ofiarował mu ów cyrkowiec 50 000 K za objęcie komendy nad oddziałem kawaleryi, z którym przez 30 tygodni dawałby przedstawienia w całej Ameryce.

* * *

Sławny dyrygent orkiestrowy Hans Richter opowiada ciekawą historyę, która mu się wydarzyła raz podczas próby z orkiestrą. Podczas gry nagle jeden z muzyków zagrał na swej trąbie, mimo że w tem miejscu wedle nut leżących przed dyrygentem nie było dla niego znaku. Richter zdumiony, zapytał muzykanta, dlaczego gra, nie mając do tego znaku.

— W moich nutach tak stoi — odpowiedział muzykant.

Richter, który graną rzecz znał na pamięć, kazał sobie pokazać nuty i zobaczył, że rzekomym znakiem był — ślad, pozostawiony przez muchę. Muzyk, gdy mu to wyjaśniono, odrzekł z flegmą:

— Wszystko jedno, chociaż to był tylko ślad muchy, ja go przecież zagrałem.

TELEGRAMY
z dnia 15 lutego

Program dra Bilińskiego.

Wiedeń. Wczorajszy „Fremdenblatt“ donosi: Nowy minister skarbu dr Biliński objął dzisiaj urzędowanie. Na uroczysty akt zjawił się także namiestnik hr. Kielmansegg jako prezydent dolno austryackiej krajowej dyrekcyi skarbu. Szef sekcyi dr Kniaziołucki wygłosił do ministra mowę powitalną.

Dr Biliński w odpowiedzi podziękował za przyjazne przyjęcie i dodał, że uważa za swój obowiązek w kilku słowach naszkicować swój program: Kiedy przed 12 laty opuszczał ministerstwo skarbu, zapasy kasowe doszły do niebywałej wysokości. Dziś zostały one już pochłonięte. Ministerstwo skarbu czeka więc ciężkie zadanie, spodziewa się, że jednak wspólnie z parlamentem je rozwiąże, gdyż bez parlamentu nie ma żadnej reformy podatkowej i żadnej reformy skarbowej.

Obowiązkiem wszystkich działów jest przestrzegać jaknajwiększej oszczędności i uczciwości. Wszystko, co jest absolutnie koniecznem i co przez ustawy zostało przewidziane, musi być przeprowadzone. (Byłażby to aluzya do budowy kanałów? Przyp. Red.). Przekroczenia nie mogą się wydarzyć.

W końcu swej mowy minister zaapelował do urzędników, by powrócili do dawnych sławnych tradycyj austryackich i służyli wyłącznie państwu i ludności.

Znowu panama.

Petersburg. Gabinet ministrów uznał postępowanie ministra komunikacyi Szaufusa (który świeżo ustąpił) w sprawie dostawy węgla za nieprawne i zawartą przezeń umowę unieważnił.

„Braterstwo słowiańskie“.

Belgrad. Tutejsze towarzystwo dziennikarzy zamianowało szereg członków honorowych z pośród publicystów zagranicznych. Między innymi mianowano członkami honorowymi posła Klofacza i członków Dumy Makłakowa i hr. Bobrińskiego.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Z Reszt donoszą następujące szczegóły o niepokojach, które tam wybuchły: Około 200 republikanów, przeważnie Kaukazczyków, wtargnęło do ogrodu gubernatora i rzuciwszy bombę, zabiło gubernatora i osoby towarzyszące mu. Następnie powrócili rewolucyoniści do miasta i zniszczyli przy pomocy ręcznych bomb budynek gubernialny, pocztę i telegraf, jakoteż gmach sprawiedliwości. Dalej zawładnęli arsenałem i armatami.

Rewolucyoniści przyrzekli konsulowi rosyjskiemu szanować życie i mienie rosyjskich poddanych, jak niemniej spokojnych miejscowych mieszkańców.

Zmiany w flocie angielskiej.

Londyn. Urzędownie podano do wiadomości, że admirał Beresford ustąpi z komendy nad flotą kanałową. Najlepsze okręty obecnej floty kanałowej mają tworzyć drugą dywizyę floty głównej, reszta zaś okrętów tworzyć będzie trzecią i czwartą dywizyę ze stacyą w Sheerness.

Dzienniki twierdzą, że potwierdza się doniesienie „Daily Mail“, że wszystkie stojące na wodach angielskich okręty w liczbie 150 poddane będą komendzie admirała Maya.

Wybuch wulkanu.

Meksyk. Wczoraj nastąpił wśród wielkiej detonacyi wybuch wulkanu Picco de Calina. Roślinność w okolicy zniszczona. Dotąd nie doniesiono o ofiarach w ludziach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko **za opłatą 40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zgromadzenie murarzy** w Czarnej Wsi odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldberga. Sprawy bardzo ważne, niechaj żadnego z towarzyszów murarzy czarnowiejskich nie zabraknie!

* **Zabawa kolejarzy krakowskich,** urządzana staraniem miejscowej organizacyi centralnej, odbędzie się we wtorek 6 b. m. w sali hotelu Bristol (pl. Matejki 4). Wstęp 70 h. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Zabawa taneczna z kotylionem** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w sobotę 20 b m w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p.). Początek o g dz. 8 wieczór. Wstęp 70 h przy kasie, przedsprzedaż w Związku po 60 h. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe.

* **Zabawa taneczna** Stow. drukarzy „Ognisko“ odbędzie się w sobotę 20 b. m. w lokalu własnym Rynek 12). Początek o godz. 9½ wieczór. Bilet wstępu pojedynczy 1 K 20 h. Stroje wieczorowe. Kostyumy dozwolone. Wstęp na zabawę do godz. 12 w nocy tylko za okazaniem zaproszenia.

* **Wiedeń.** Dnia 7 marca w sali restauracyi, VII Neubaugasse 5. odbędzie się walne zgromadzenie członków „Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu“. Porządek dzienny ogłoszony będzie na tydzień przed walnem zgromadzeniem. Zgodnie ze statutami członkowie, zalegający ze składkami dłużej niż 3 miesiące, pozbawieni będą prawa głosu. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 lutego. Pszenica na kwiecień 12·96 do 12·97. Pszenica na maj 12·80 do 12·82 Pszenica na paźdzernik 11·09 do 11·10. Żyto na kwiecień 10·37 do 10·38 Żyto na październik 9·37 do 9·38. Owies na kwiecień 8·71 do 8·72. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień 14·10 do 14·20.

Oferty lepsze. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda zimno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia Zimno, miejscami opady, ożywione wiatry, ciepłota podnosi się. Pogoda niepewna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Doniosły wynalazek polskiego aptekarza.

W roku 1903 udało się aptekarzowi Szymonowi Edelmanowi z Bohorodczan wynaleźć sławny środek przeciwreumatyczny i gośćcowy pod nazwą:

Ichtyomenthol.

Środek ten, składający się z Ichtyolu, salicylanu mentholowego i mentholu w połączeniu z innymi lekami przeciwreumatycznymi, znalazł wnet ogólne uznanie tak dalece, że obecnie jest w użyciu w 150 szpitalach tak krajowych jak i zagranicznych, uzyskał przyzwolenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, a przeszło 1000 nader pochlebnych świadectw ze strony znakomitych lekarzy i około 15.000 uwierzytelnionych podziękowań ze strony wdzięcznych uleczonych odbiorców, świadczy najlepiej, że Ichtyomenthol jest bezsprzecznie najlepszym na świecie środkiem tego rodzaju.

Każdemu więc kto cierpi na reumatyzm, gościec, suchy ból w krzyżach, ból zębów lub głowy, komu dolega spuchlizna, kłócie w boku, darcie w członkach, temu radzimy używać li tylko Ichtyomenthol, dotychczasowe bowiem doświadczenia okazały, że w tych wypadkach z niebywałym skutkiem się go używa.

Ichtyomenthol rozchodzi się już dziś po całym świecie i wszyscy błogosławią ten znakomity środek, polecamy przeto Ichtyomenthol uwadze naszych Szanownych Czytelników **tem bardziej, że to wyrób nasz polski,** który cudze wyroby przewyższył i wyrugował. — Radzimy więc każdemu, kto cierpi na reumatyzm, gościec i t. d. Ichtyomentholu; niechaj sprowadzi wprost z Laboratoryum aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 710. — Najmniejsza próbna wysyłka 5 flaszek za 6 Kor. z opłaconą pocztą (franko).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tatz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).